

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł . . . . .	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr. . . . .	25 „
Kwartalnie 1. „ . . . . .	15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

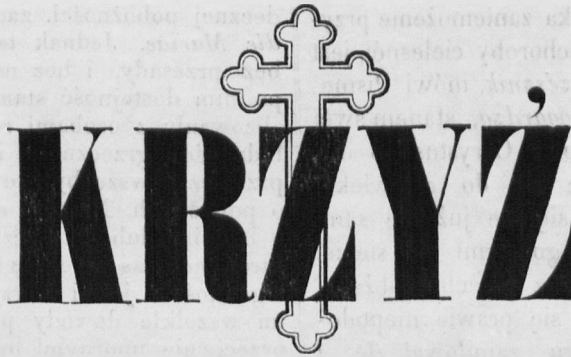
Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z powiny  
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.



**Na Niedziele Trzecia Postu.**  
**Ewangelia u Łukasza S. 11. 14, 28.**

**Treść.** Jezus uzdrowił niemego, wyganiając zeń czarta. Gdy zaś Faryzeusze cud ten przypisywali dziełu szatana, a inni żądali znaku na niebie, Jezus mówił im: iż jako królestwo podzielone upadłoby, tak i szatana królestwo w niezgodzie istniećby nie mogło: że przecież synowie ich (Żydów) w mocy Bożej wyrzucają szatany. Mówił porównanie o mocarzu zbrojnym zwyciężonym przez jeszcze nadeń mocniejszego: o duchu nieczystym, opuszczającym człowieka, a potem wracającym się do niego z siedmią jeszcze gorszymi. Gdy zaś niewiasta pewna błogosławioną nazwała matkę Jezusa, odpowiedział: że błogosławieni są także słuchający słowa Bożego i wypełniający go. —

Gdybyśmy tylko zapatrywali się na cuda Zbawcy w ich znaczeniu doczesnym, małybyśmy ztąd odnieśli pożytek. Jego cuda bowiem najwyższy i najrozleglejszy cel miały. Pomimo że były potwierdzeniem Boskiej Jego potęgi, mają one jeszcze znaczenie duchowne najbliższe, i dla tego są dla nas pełne nauki i godne wielkiej uwagi. Jezus wyrzucał czarta z człowieka niemego, i zaraz człowiek on przemówił, co pokazuje, że tej niemoty cielesnej był szatan przyczyną: ale oraz i uczy, że niemota duchowna cięższa daleko od cielesnej, jest także dziełem szatana, trudniejsza do poznania, a najtrudniejsza do wyleczenia. Przy miódopłynnej wymowie ciała, niemy jest niestety duchownie ten, co 1sze nie modli się, gdy na to organ mowy dany mu został od Stwórcy. Nieszczęśliwy taki człowiek sam dobrowolnie pozbawia się źródła skarbów duchownych, jakim jest modlitwa. Wié o tej skuteczności modlitwy szatan, i dla tego wkle człowieka w występki, daje mu smak do grzechu, a odrazę od modlitwy, a wtedy człowiek opętany duchownie, zaniedbuje się modlić coraz więcej, a narazie przestaje zupełnie modlitwy; i oto pierwszy rodzaj opętania niemotą. 2re niemy jest ten, co nie spowiada się z występków swoich na spowiedzi sakramentalnej, która jest jedynym środkiem zbawienia, dla upadłych po chrzcie. Zna szatan tę skuteczność pokuty, lecz aby do niej nie dopuścić grzesznika,

nakłada hamulec wstydu fałszywego na jego usta, czyni go tajemniczym zgubnie, tam, gdzieby wyjawić szczerze i otwarcie należało wszelkie serca skrytości. Iluż to takich niemych wiecznie zginęło i ginie? a w szponach nieprzyjaciela już na zawsze zostając, smutnie powtarzają sobie słowa, proroka: o ja nieszczęśliwy, żem milczał! drugie opętanie niemotą. 3cie Bóg dając nam mowę, włożył na nas obowiązek, abyśmy mówili prawdę, i świadczyli o prawdzie. Mówić więc należy, gdy idzie o obronę wiary, o obronę życia, mienia, sławy bliźniego, gdy zwierzchność żąda od nas świadectwa w dochodzeniu prawdy. Wtedy milczenie byłoby zgorzeniem dla innych, obelgą dla Boga, a dla bliźniego krzywdą. Milczący taki, a co więcej pomagający swą mową złemu, jest już opętany od szatana, i jego staje się narzędziem. Taki niemy nie należy do Boga, który jest Bogiem prawdy i samą prawdą najwyższą: jest zwolennikiem i sługą kłamecy pierwszego jak go Jezus nazywa, i wtedy taki niemy duchownie jako uczestnik zbrodni, na równą z rzeczywistym zbrodniarzem (bluźniercą, oszczercą, fałszerzem) naraża się karę. Na taką trojaką niemotę, pomoże tylko gorliwość w modlitwie, szczerłość w spowiedzi, i odwaga w mówieniu a zamidowaniu prawdy. Takiego opętania duchowną niemotą najlepszym byli dowodem przytomni temu cudowi faryzeusze, którzy żądali cudu z nieba, widząc go przed sobą na ziemi: inni nawet mówili że Jezus mocą czarta wyrzuca czarty. *A synowie wasi czyjąż mocą wyrzucają czarty?* spytał Jezus owych bluźnierców. *Jeżeli oni mocą Bożą wyrzucają czarty, zaiste przybliżyło się do was królestwo Boże.* A dalej mówiąc im, przyrównał czarta do mocarza zbrojnego, a siebie do najmocniejszego, który owego nieprzyjaciela a od lat kilku tysięcy w spokoju posiadającego cały rodzaj ludzki z wyjątkiem tylko ludu Żydowskiego, pokonał, a łupy jego i całe dziedzictwo odebrał. Lecz mimo tak wielkiego i stanowczego zwycięstwa, przecież szatan z woli Bożej, a dla naszej walki z nim i dla zasługi za pokonanie go, ma wpływ na nas kusząc nas i do złego nawodząc. Oprzeć się mu, i wypędzić go jest łatwo: środkiem na to pokuta. Lecz zaniedbanie, nieostrożność, brak czujności nad sobą, sprawia owę zgubną recydy-

wę moralną, której nowe człowieka zaniemożenie przywróconego do zdrowia z ciężkiej choroby cielesnej, jest tylko słabym podobieństwem. *Grzesznik*, mówi Pismo, *gdy w głębią grzechów upadnie, pogardza, stanem swęj duszy*. Na takim prawdą się słowa Chrystusa o duchu nieczystym, który wracając się do człowieka, którego musiał opuścić, wraca się ale już nie sam, lecz z siedmiu duchami jeszcze gorszymi od siebie. Nowe uzdrowienie duszy, wyjście z grzechu, obżałowanie go, unikanie nadal, stają się prawie niepodobne. Taki człowiek nabrał naogę, zamiłował złe, i *rzeczy onego człowieka pośledniejsze, stają się gorsze, niżeli pierwsze*. Nie napróżno też wołał Jezus: *kto nie jest ze mną, jest przeciw mnie: a kto nie zbiera ze mną ten rosprasza*, ucząc nas że między Nim, a światem nie masz żadnego stósunku: że z Nim trzymać i Jego słuchać powinniśmy, jako jedynego lekarza i najpotężniejszego Mocarza, w którym wszelka od złego duszy i ciała obrona. Pojęła te słowa jak i powyższe nauki, niewiasta ludu, która nie mogąc powstrzymać uwielbienia dla Jezusa odezwała się: *O błogostawiony żywot który Cię nosił, i piersi któreś ssal*, błogostawioną zowiąc Maryę matkę tak świętego Syna. A przecież Jezus odpowiadając niewieście, uczy nas, że każdy podobnym się stać może Matce Jego najukochańszej, i także być błogostawionym, gdy tylko słuchać będzie słów Jego i wypełniać je postara się. Słuchajmy je przeto wszystkie, a i te dzisiejszej ewangelii, bo pełne są wielkich prawd dla nas: lecz i wykonywujmy je chwając Boga modlitwą, pokutą, prawdomównością, a z pomocą Jezusa zwyciężając złe wszelkie, i skarby dobrych uczynków na żywot wieczny gromadząc.

## Dnia 4. Marca.

### Zywot ś. Kazimirza król. pols. r. 1484.

Ś. Kazimirz syn Kazimirza III Jagiellończyka króla polskiego i Elżbiety z domu austriackiego, od młodości samęj w pobożności chowany za staraniem królowy matki swojej, a pod nadzorem Jana Długosza kanonika krakows. oraz historyka pols. odebrał naukowe wykształcenie. Obyczajów już z usposobienia będąc słodkich i łagodnych, obrócił wszystko swe stanie na zachowanie daru czystości, w tym celu martwiąc ciało ścisłymi i ciągłymi postami, na gołej ziemi sypiając, włosienicę nosząc, i ćwicząc się w wielu innych sprawach pokuty, bez żadnego względu na włość kompleksji swojej. Całkiem modlitwie oddany wstawał o północy, i chodząc przed drzwi kościołów, gdzie na twarz padłszy modlił się gorąco: do mszy św. służywał z taką skromnością i skupieniem ducha, że wszystkim patrzącym stawał się zbudowaniem. Rozpamiętywał prawdy ewangelii św. tajemnice męki i śmierci Zbawiciela, dobrodziejstwo ustanowienia N. Sakramentu, a których to rozmyślań moc i głębokość wprawiała go nieraz w omdlenie. Był także wielce nabożny do N. P. Maryi, na której cześć nawet ułożył hymn łaciński pełen ser-

decznej pobożności, zaczynający się od słów: *Omni die dic Mariae*. Jednak te ćwiczenia pobożne wykonywał bez przesady, i bez uszczerbku obowiązkom których po nim dostojność stanu tak wzniosłego wymagała, w obcowaniu z osobami różnych towarzystw zachowując ludzkość, grzeczność i przyzwoitość. Rozmowy jego przeciw zawsze były o rzeczach ważnych, a najczęściej o pobożnych. Nikt go nigdy nie słyszał złe mówiącego o bliźnim, lub o rzeczach próżnych rozmawiającego. Strofując zaś złych ludzi, używał wielkiej słodyczy i łagodności: jeżeli korzystali z jego napomnień, dawał im wszelkie dowody przyjaźni i przywiązania: jeżeli przeciwnie upornymi byli, zbywał ich z dworu swego, i nie dozwalał aby mu się kiedy przedstawiali. Nie przestając także na tych miłości bliźniego dowodach, starał się wszystkim o ile mógł w każdej rzeczy być użytecznym, zwłaszcza ubogim, których do protekcji swojej uciekających się chętniej i uprzejmiej nad innych przyjmował, i wołał z nimi przestawać niż z wielkimi i bogaczami tego świata, ztąd słusznie go zwano: ojcem ubogich, opiekunem sierót, wdów dobrodziejem. Pobudzał częstokroć króla ojca swego, aby poddanyimi rządził wedle słuszności i sprawiedliwości: jeżeli się zaś kiedy zdarzyło iż się ojciec z tej drogi oddalił, nie zaniedbał upomnieć go, zawsze jednak w granicach uszanowania, jakie syn dla rodziców mieć winien. A ponieważ ojciec uznawał w synie oprócz szczerości serca wielki zasób rozumu i przenikliwość wyższą nad lata, przeto chętnie go słuchał, i w rządzie królestwa swego, powodował się jego radami. Książę takiego umysłu, serca, i życia byłby uszczęśliwieniem ludu nad którymby panował, lecz Bóg inaczej rozrządził, przeznaczając dla Kazimirza wiecznotrwałe królestwo. Węgry nawet zapraszali go na swój tron, oddaliwszy od rządów Macieja Korwina i wystawszy deputacya. Czyniąc zadosyć woli ojca, wyprawił się z 5000 wojska do Węgier młodzieniaszek 15 letni, nielubiący intryg politycznych, i ani dnnny, ani wojowniczy. Umyslnie ociągał się i tak niedbale całą wyprawę prowadził, iż zanim doszedł do Węgier, oni zmiarkowawszy się Macieja Korwina na tron przywrócili, tęp więcęj że i papież Sykstus IV wysłał poselstwo do króla pol. odradzając mu tak niesprawiedliwą interwencyą, i Węgrzy już w 16000 wojska przeciw Polakom ciągnęli. Z wielką więc radością Kazimirza skończyła się na niczem ta niepomyślna wyprawa, dla każdego innego pojętna, prócz dla niego, nielubiącego honorów światowych i niesprawiedliwości. Ale żeby Ojeu swą obecnością niesprawił okazyi nieukontentowania, zamiast wniędź do Krakowa, zatrzymał się miesiąc w zamku Dobczyckim (w Galicyi) na zgładzenie pokutą wszelkiej winy, którejby się mógł dopuścić w onej wyprawie węgierskiej. Żył jeszcze potem Kazimirz lat 10, które spędził na czynieniu spraw świątobliwych, i postępowaniu coraz więcęj w doskonałości; aż nakoniec zapadł w chorobę, z której lekarze sądzili iż nie potrafią go inaczej wyprowadzić, jak narażając na szwank jego tyle przestrzeżaną czystość duszy i ciała. Chociaż cała rodzina złączyła się z lekarzami w radzie tak niestósownej, jednak Kazimirz z pogardą odrzucił i lekarzy i lekarstwo, obierając raczej umrzeć, niż złamać swoje święte postanowienie. Gdy zaś choroba wzmagała się i blizką śmiercią groziła, on z wielkim uszanowaniem i pobożnością przyjąwszy ŚŚ. Sakramenta, w obec mnóstwa duchownych świeckich i zakonnych, zgasł męczenni-

kiem czystości, w kwiecie wieku, bo w 25 latach, 4. Marca 1484 r. w Grodnie na Litwie. Pogrzebiony w kościele katedralnym Wileńskim według życzenia swego pod ołtarzem N. P. Maryi, swej osobliwszej Opiekunki. W lat 36 ciało jego znalezione całe i nieskażitelne, nawet suknie bogate w których go pochowano nie były zepsute, a z trunny wychodziła woń najprzyjemniejsza. Cudami sławny w nieszczęściach publicznych i prywatnych, za patrona koronie polskiej był naznaczony przez stolicę apostolską r. 1520. Obraz w kościele krakowskim O. O. Reformatów znajdujący się jest prawdziwym portretem Kazimirza Ś. malowany zaraz po jego śmierci, a подарowany Reformatom przez króla Zygmunta III.

Lubo wszelkich cnót przykładem jest życie świętobliwe naszego patrona, lecz szczególnie daje zachętę cnoty czystości, o której Pismo św. wyraża się w sposób najchlubniejszy: „O jak pięknym jest rodzaj czysty z jasnością (życia)! nieśmiertelna jest bowiem panięć jego, bo i u Boga jest znaną i u ludzi.”

## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Zdumiał się Antoni słysząc o Atanazym i płaszczu jego, i dziwił się, jakoby Chrystusa w Pawle widział: a w sercu swém chwalać Boga, na to odpowiedzieć nie więcej nie śmiał, ale w milczeniu płacząc, i ucałowawszy oczy i ręce Pawłowe, powracał cały zalewając się łzami do swego klasztoru. Lecz nogi jego nie tak jako wola chciała śpieszyły: przecież lubo ciało wyniszczone postami i zgrzybiałe członki opóźniały go, umysłem wytrwałym pokonywał wiek podeszły. Zemdlny i ledwo dysząc przyszedł do swego mieszkania odprawivszy ową drogę. Aż zaraz przeciwko niemu dwaj uczniowie którzy mu zwykli byli usługiwać wybiegli, mówiąc: „gdzieś się tak długo bawił ojeze?” Odpowiedział im Antoni: „niestetyż mnie grzesznemu! który niegodnie imię mnicha noszę: widziałem Eliasza, widziałem Jana na puszczy, prawdziwie w raju Pawła widziałem;” lecz zaraz zamilkł, a bijąc się ręką w pierś, wyniósł płaszcz z celi. A gdy go pytali uczniowie co by to za to rzecz była, odrzekł słowami Pisma: „jest czas mówienia, jest czas milczenia.” I wyszedłszy z celi, a nawet odrobiny pokarmu nie wzięwszy, tąż drogą którą przyszedł powracał się, Pawła pragnąc widzieć jeszcze, jego mając w myśli i na oczach. Bał się bowiem, co przecież nastąpiło, aby Paweł w niebytności jego nie oddał ducha powinnego Chrystusowi. A gdy dzień następny zajaśniał i do celu podróży jeszcze trzy godziny drogi zostawało, zobaczył Antoni naraz między aniołów hufcami, i między proroków i apostołów chórami, Pawła śnieżną białością świetniejącego i wznoszącego się ku niebu. I zaraz na twarz padłszy, sypał piasku na głowę swoją a płacząc i narzekając mówił: „Czemuż mnie Pawle opuszczasz! czemu odchodzisz niepożegnany! tak nierychło poznany, tak prędko oddalasz się.” Powiedział potem sam Antoni, że z taką prędkością ostatek drogi przebiegał, iż jakoby ptak przeleciał. I słusznie, bo wszedłszy do jaskini obaczył ciało Pawła martwe, jeszcze klęczące, z głową w górę wzniesioną, i z rozciągniętymi ku niebu rękami. A wprzód i sam rozumiejąc, że zastał żywego, także się modlił, lecz gdy żadnego według zwyczaju modlącego

się westchnienia nie słyszał, rzuciwszy się do żalosego ucałowania poznał, że nawet trup świętego męża powinem ułożeniem modlił się Bogu, któremu wszystko żyje. A tak obwinawszy w płaszcz i z jaskini wyniosłszy ciało martwe, płacząc, pieśni także i psalmy według obrządku chrześcijańskiego prześpiewawszy, frasował się że nie miał rydła, którymby ziemię na grób wykopał. I długo myślał zastanawiając się jakby to wykonać, mówił w sobie: „Jeżeli do klasztoru zechcę wrócić, trzy dni drogi jest: jeżeli tu zostanę, nie dalej nie pocznę. Niechże więc umieram jakim zasłużył, i przy Twoim padłszy wojownik, o Chryste! niech ducha oddam mojego.” To gdy sobie postanowił, w tém obaczył, jako dwaj lwy z głębi pustyni w skok przybiegli z rozczochanem na głowach grzywami. Ujrawszy ich zląkł się najprzód: a znowu pomodliwszy się zobaczył ich jakoby ciche gołębie spokojnych, i już wcale nie miał bojaźni. Lwy zaś prosto do ciała błogosławionego starca przybiegłszy, zastanowili się, i łasząc się ogonami przy nogach jego pokładli się, głosem rycząc tak wielkim, iż rozcznał że płakali ile mogli. Potem niedaleko poczeli ziemię nogami drapać, i piasek na przemiany wyrzucając prawie na jednego czleka miejsce wykopali: i zaraz jakoby zapłaty za pracę żądali, strzyżąc uszami i nachylając karków, do Antoniego poszli liżąc jego ręce i nogi. A on zrozumiał, że go o błogosławieństwo prosili.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Opisy miejsc świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*)

13. RADOST, albo GAUDENCYUSZ, polak, herbu Róża (Poraj), stryj bł. Bogumila, arcyb. gnieźn. obrany biskupem przez kapitułę, r. 1118. Mąż obyczajów statecznych, roztropności wielkiej, chociaż skłonny do gniewu, lecz miarkował go rozumem: powołaniu swemu wierny, a gorliwy obrońca praw kościoła: pastérz dobry, podwładnych budował przykładem życia swojego, lubiał kapłanów pobożnych, i takich wybierał na godności: krewniaków nie popierał, a Benedyktynom Tynieckim łaskawie był dobroczyńcą. Po 25 letnim rządzie dycecyą umarł w Kielcach r. 1141. Pochowany w katedrze krakowskiej, lecz miejsce grobu niewiadome.

14. ROBERT, polak, herbu Korab, z biskupa wrocławskiego, obrany krakowskim przez papieża Innocentego II r. 1142. Mąż enotliwy, sprawiedliwy i gorliwy o św: wiarę, przestrzegał aby z góry szedł przykład, a niższym nie było ucisku: na ubogich wielce dobroczynny. Odbudował, rozszerzył, ozdobił i poświęcił kościół katedralny, w nim też pochowany, po śmierci zasłój r. 1144, lecz miejsce grobu niewiadome.

15. MATEUSZ Cholewa, i tegóż herbu: polak. Mąż wielkiej nauki, i pierwszy dziejopisarz polski, obrany biskupem r. 1144. Umarł nagle z paraliżu r. 1166. Rządził biskupstwem lat 22, Pochowany w katedrze, miejsce grobu niewiadome.

16. GEDEON, czyli GIEDKO, polak herbu Gryf, obrany przez kapitułę dla wysokich cnót swoich r. 1166. Mąż wielkiej nauki i pobożności, rostopny, w życiu nienaganny, na ubogich miłosierny, na ozdobę domów Bożych szczodroliwy. On sprowadził do Krakowa ciało Ś. Floryana męcz. uproszone sobie w darze od Lucjusza III papieża, swego współcznia w szkole Padewskiej. Upominał surowo, śmiało, a skutecznie Mieczysława księcia uciskającego Krakowian. W Kielcach zbudował kościół kollegialny, kapłanami osadził, a fun-



duszami opatrzył. Także w Wąchocku zbudował kościół i klasztor dla Cystersów, z nadaniem dochodów. Lat 20 rządził biskupstwem, a jak żył tak i umarł świątobliwie r. 1186. Pochowany tu w katedrze: miejście grobu niewiadome.

17. FULKO (Pełka) herbu Lis, z rodu znakomitego: obrany biskupem r. 1187. Wyjednał u papieża Urbana III, aby krakowski biskup zasiadał pierwszy po arcybiskupie gnieźnieńskim, i ręce kładł na niego przy jego wyświęceniu, a to ku pamiętce onego dawniej arcybiskupstwa krakowskiego. W mieście Sławkowie zbudował kościół i osadził przy nim kanoników *de Savia*, trudniących się obsługą chorych, dając na to fundusz. Wpływał bardzo korzystnie na sprawy i pomyślność królestwa swoim rozumem i powagą. Słynął pobożnością, odwagą biskupią, i wielą uczynkami dobroczynnymi. Umarł r. 1207, rządząc biskupstwem lat 21. Pochowany w katedrze, lecz grób niewiadomy.

18. BŁOG. WINCENTY KADŁUBEK, herbu Róża (Poraj) rodem z Karwowa wsi pod Opatowem, z rodziny szlacheckiej. Wychowany pobożnie, odbywszy nauki pierwsze w Polsce, udał się do Paryża na dalsze wykształcenie, z kąd wrócił magistrem teologii. Od Fulkona biskupa uczyniony proboszczem sandomirskim, po śmierci tegoż obrany został biskupem dla cnót i pobożności swojej, r. 1207. Na ubogich bardzo był miłosierny, na zakonniki szczodry: Cystersom Jędrzejewskim i Koprzywnickim fundusze powiększył. *Dalszy ciąg nastąpi.*

### Rozmaitości.

— JEZUICI. Towarzystwo Jezusowe liczy 21 prowincyi. Trzy z nich, t. j. Sycylijska, Piemontska i Neapolitańska są zupełnie rozprószone. Dwie inne t. j. Romańska i Wenecka są w części rozprószone (o ile część krajów tych zabrali Piemontczycy); lecz pierwsza, t. j. Rzymska ma jeszcze dużo klasztorów. Jezuici mają swoje *kollegia* (klasztery główne) i *rezydencje* (klasztery pomniejsze) we wszystkich częściach świata, owe 21 prowincyi dzieli się na 5 *assystencyj* (według 5 głównych narodowości: angielska, francuzka, włoska, hiszpańska, niemiecka), mających każda pewną i oznaczoną liczbę członków. I tak: Assystencya Włoska liczy członków: 1,610. Niemiecka, licząc w nią Belgią i Hollandyą: 2,042. Francuzka z wielu zamorskimi osadami: 2,364. Hiszpańska z częścią Ameryki południowej: 1,067. Angielska wraz z Ameryką północną 873. Razem wszystkich zakonników Towarz. Jezusowego, 7,956. W liczbie tej znajduje się kapłanów: 3389; nowicyuszów lub professorów (niewyświęconych jeszcze) 2237; koadjutorów (braciszków) 2,323. W przeciągu lat 10 okazał się taki postęp w liczbie członków Towarzystwa. W r. 1834 liczyło członków 2,684. W r. 1844 członków 4,133. W r. 1854 członków 5,510. W r. 1864 członków 7,734. W tych 30 latach, t. j. od 1034 do 1864 r. Jezuici wygnani byli prawie ze wszystkich krajów Europy, i nawet z Ameryki południowej. Ścigani przez prawa krajowe, złupieni ze wszystkich swoich dóbr i majątności, wystawieni na wszelkiego rodzaju przesładowania, rozszérazali się przecieź coraz więcej. Missye Jezuickie w bardzo kwitnym stanie znajdują się w Chinach, Madure, w Kanadzie, w Oregon, w Syryi, na Madagaskarze, w Algieryi, i t. d. Zgromadzenie Jezuickie aż po krańce świata rozsyła oprócz przykładu zbawiennego cnót swoich, prawdziwe światło, i prawdziwą cywilizacyą chrześcijańską.

Rdaktor odpowiedzialny Książd Ludwik Feliks Karczewski.

WŁOCHY. Od czasu zaprowadzenia ślubów cywilnych, t. j. od Nowego roku małżeństwa zawierają się dosyć często pomiędzy ludźmi różnych wiar: Żydzi żenią się z katoliczkami, katolicy z żydówkami: nawet wchodzą w stan małżeński osoby, którym dawniej prawo dwojakie tego niedozwalało. Jest to zupełny brak religii i wyrzucie się z wszelkiej moralności. W skutek też owego liberalizmu rewolucyjnego, rozwiązłość publiczna doszła tak wysokiego stopnia, że w roku zeszłym w Medyolanie mieście mającym 200,000 dusz, liczone według urzędowych wykazów 7000 podrzutek. Szpital tamtejszy chowa takie dzieci do lat 15. Przypuszczając 5,000 podrzutek na rok, za lat 15 liczba ich byłaby 75,000: lecz nie dojdzie tej cyfry, gdyż za ten czas według czynionych spostrzeżeń lekarskich, ledwo 14,000 przy życiu zostanie. — Zwyczajem było od lat przeszło trzystu, że na pamiętkę morowej zarazy strasznie w ówczas grassującej urząd miejski w Medyolanie słuchał mszy uroczystej w dzień Ś. Sebastjana, w kościele pod jego wezwaniem wystawionym. Tego zaś roku Rada miejska odmówiła uczestnictwa w tém nabożeństwie. Kassowania zaś zakonów wyrzucanie żandarmami mnichów, mniszek z swych klasztorów, przerzucanie ich do innych klasztorów, niedawanie im żadnej pensyi, zabójstwa lub kaleczenia duchownych, rabowania publiczne, są teraz częste, i niestety to już nawet nie dziwi: przyzwyczajono się do takich widoków. Za to znowu łoża massońskie, missye luterskie, książki, pisma bezbożne (n. p. Życie Jezusa p. Renana, traktat przeciw Sakramentom pokuty, chrztu, małżeństwa i t. d.) mnożą się w przerażający sposób. — Zanim wniesiono na parlament włoski projekt do prawa o kassacyi zakonów, ministeryum zażądało najprzód opinii od wszystkich szczegółowo Rad miejskich włoskich: zapytając, które zakony znieść, a które zostawić. Wszystkie Rady miejskie oświadczyły się za zniesieniem wszystkich zakonów, oprócz rady miejskiej Toskańskiej, która żądała zachowania wszystkich zgromadzeń religijnych.

— Podczas jednej audyencji w miesiacu Stycznium t. r. papież zatrzymując się według swego zwyczaju przed osobami przed nim przyklękającymi, ujrzał dwoje dziewcząt pięknie ubranych, rzucających się do nóg jego i oblewających je łzami. Chciał je podnieść z ziemi, lecz nie dozwolili tego, a twarze ich tak wielką rozpacz wyraziły, że odezwał się do nich: „Chciejcież moje dzieci wyjawić mi powód waszej boleści.” — Ojciec św. jesteście protestantki, a życzyłybyśmy sobie zostać katoliczkami.” — „Któż więc sprzeciwi się temu?” — „Matka nasza.” — Matka zaś, kobieta z miną dumną i surową, stała w niejkiej odległości. Na widok jej Pius IX. zdawał się zatrwożyć sobą jak Jezus nad grobem Łazarza, — „Pani! rzekł, w imię Chrystusa, którego jestem zastępcą, proszę cię o tych dwoje dzieci, które pierwiej do Niego należały niż do ciebie. One ujrzały światło: nie boiszże się abys stawiając pomiędzy światłem a niemi sama nie była pozbawioną światła?... A w kilka dni po tém spotkaniu matka i córki uczyniły uroczyste odwołanie swych błędów, przyjmując wiarę prawdziwą. —

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Ogłoszenie do Przedpłaty na Pismo pod tytułem „**Pamiętnik Krakowski**” — oraz list zurotny.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.

Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.